2,1 mln

nieważnych głosów według PKW oddano w wyborach do sejmików wojewódzkich.

WIĘCEJ » STRONA 2

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 2014 46
KATOWICE
27.11-03.12.2014

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Od 2008 roku liczba dzieci żyjących w biedzie w krajach wysokorozwiniętych zwiększyła się o 2,6 mln – alarmuje UNICEF. W Polsce z powodu ubóstwa cierpi 700 tys. dzieci. Ponad pół miliona maluchów nie dojada.

Miliony dzieci ofiarami kryzysu

Miliony dzieci zostały błyskawicznie i bezpośrednio dotknięte skutkami recesji, dużo bardziej niż inne zagrożone grupy, jak na przykład ludzie starsi. Wiele z nich będzie je odczuwało jeszcze przez wiele lat – mówił Marek Krupiński, dyrektor generalny UNICEF Polska podczas prezentacji raportu „Dzieci recesji. Wpływ kryzysu gospodarczego na warunki i jakość życia dzieci w krajach wysokorozwiniętych". Zdaniem ekspertów tej organizacji żaden rząd tak naprawdę nie poradził sobie ze skutkami kryzysu gospodarczego, który rozpoczął się w 2008 roku.

Foto: flickr.com/lulualby

Wszystkie kraje potrzebują silnej polityki socjalnej, aby chronić dzieci zarówno w gorszych, jak i lepszych czasach

Globalny problem

Jak wynika z badań, ubóstwo dzieci w ciągu ostatnich sześciu lat wzrosło w 23 z 41 państw wysokorozwiniętych. W niektórych z nich: Irlandii, Chorwacji, Łotwie, Grecji i Islandii aż o ponad 50 procent. W naszym kraju również najbardziej narażeni na ubóstwo są najmłodsi i to oni najczęściej cierpią z powodu niedostatku. Z danych UNICEF wynika, że z powodu biedy cierpi 700 tys. małych Polaków.

Dane Głównego Urzędu Statystycznego są równie zatrważające. Jak podają autorzy tegorocznego badania „Warunki życia rodzin w Polce", ponad pół miliona dzieci w naszym kraju nie dojada, bo ich rodziców nie stać, by „zapewnić im przynajmniej w co drugi dzień posiłek z mięsa, drobiu, ryby lub odpowiednika wegetariańskiego". Nie stać ich także, by „przynajmniej kilka razy w tygodniu kupić im świeże owoce lub warzywa". Blisko 450 tys. dzieci nie ma wszystkich podręczników, bo ich rodzice nie mogą sobie pozwolić na ich zakup. Z powodu ubóstwa 530 tys. najmłodszych nie chodzi do lekarzy specjalistów a blisko 600 tys. jest pozbawionych opieki dentystycznej.

Zdaniem autorów opracowania UNICEF, jeżeli rządy wysokorozwiniętych państw nie podejmą odpowiednich kroków, sytuacja dzieci nie ulegnie pozytywnej zmianie nawet po ustabilizowaniu się gospodarki. – Długofalowa poprawa jakości i warunków życia społeczeństw jest zagrożona – zaznaczyli autorzy badań. Podkreślili, że głęboka recesja doprowadziła do pogłębienia różnic między bogatymi a biednymi. – W 29 z 41 krajów, badania pokazały wzrost odsetka respondentów, którzy deklarują, iż nie mają wystarczających środków finansowych na zakup jedzenia dla siebie i swoich rodzin.

Bezpieczeństwo socjalne

Z badań wynika, że decydującym czynnikiem zapobiegającym ubóstwu była efektywność systemu bezpieczeństwa socjalnego. – Wszystkie kraje potrzebują silnej polityki socjalnej, aby chronić dzieci zarówno w gorszych, jak i lepszych czasach – czytamy w opracowaniu. Raport zawiera także porównanie działań, jakie rządy poszczególnych państw podjęły, by ograniczyć wpływ kryzysu na najsłabsze grupy społeczeństwa. Np. w Bułgarii wprowadzone zostały wyższe dodatki na dzieci oraz świadczenia z tytułu urlopów wychowawczych. Rząd Chorwacji podjął decyzję o zwiększeniu ulg podatkowych na dzieci pozostające na utrzymaniu. W Estonii wzrósł zasiłek na dziecko oraz wprowadzone zostało nowe dodatkowe świadczenie dla rodzin o najniższych dochodach. Zasiłek na dziecko wzrósł także w Finlandii.

Głęboka recesja doprowadziła do **pogłębienia różnic między bogatymi a biednymi.**

Młodzi bez pracy

Kryzys dotknął także ludzi młodych. – Bezrobocie wśród nieletnich i młodych ludzi jest bardzo znaczącym i długoterminowych skutkiem recesji. W grupie młodych ludzi, pomiędzy 15–24 rokiem życia, poziom bezrobocia wzrósł w 34 z 41 analizowanych krajów. W wielu krajach bezrobocie wśród młodych ludzi oraz zatrudnianie ich w niepełnym wymiarze czasu pracy osiągnęły niepokojące rozmiary. Liczba młodych ludzi w wieku od 15 do 24 lat pracujących w niepełnym wymiarze czasu pracy lub poniżej swoich kwalifikacji potroiła się w krajach, na których gospodarkę krajową recesja miała największy wpływ. Bardziej popularna stała się praca na umowy zlecenia, co jest ogólnym zagrożeniem dla rynków pracy – podkreślili autorzy raportu UNICEF.

Innym problemem, na który zwrócili uwagę, jest rosnąca liczba młodych ludzi w wieku od 15 do 24 lat, którzy nie pracują, nie uczą się i nie podnoszą swoich kwalifikacji. Jak wynika z raportu, w 2008 roku w Unii Europejskiej było ponad 7,5 miliona takich osób.

AGNIESZKA KONIECZNY, ŁK

II tura wyborów samorządowych. Kandydaci popierani przez NSZZ Solidarność

Katowice
Andrzej SOŚNIERZ:

– Ile razy się za coś wziąłem – czy zarządzałem firmą, czy instytucją – zawsze udawało mi się zrealizować to, co sobie zaplanowałem. Jeśli wygram będę się starał zrobić to, czego nie udało się mojemu kontrkandydatowi, który przez ostatnie 4 lata pełnił funkcję wiceprezydenta miasta i odpowiadał m.in. za transport lokalny, oczyszczanie miasta i zabytki – mówi kandydat na prezydenta Katowic.

WIĘCEJ » STRONA 5

Jastrzębie-Zdrój
Marian JANECKI:

– Jastrzębie-Zdrój w rankingu zrealizowanych inwestycji za okres 2010-2014 zajmuje 7 miejsce w Polsce, a drugie w regionie. Stało się też liderem w wielu rankingach na pozyskiwanie środków unijnych m.in. na podnoszenie standardów życia mieszkańców. Jest także najmniej zadłużonym miastem w Polsce. Jastrzębianie mogą być mnie pewni – mówi kandydat na prezydenta Jastrzębia-Zdroju.

WIĘCEJ » STRONA 5

Jaworzno
Paweł SILBERT:

– Mamy rozwiązane najpoważniejsze problemy infrastrukturalne, ustabilizowane dochody, wzrastający potencjał lokalnej gospodarki. Możemy zająć się inwestowaniem w jakość życia, w poprawianie osiedli i dzielnic. Moim atutem jest to, że nie jetem członkiem żadnej partii i nikt mnie nie zmusza do realizacji partyjnych interesów. Mogę sobie pozwolić na samodzielność – mówi kandydat na prezydenta Jaworzna.

WIĘCEJ » STRONA 5

Rybnik
Adam FUDALI:

– Chciałbym, żeby pracownicy czuli, że ich problemy są moimi problemami i zawsze możliwy jest dialog. Dla Rybnika, w którym z górnictwem związane jest życie tysięcy rodzin, ważne jest, aby liczyć się z potrzebami górników. Nie zostawię rybnickiej górniczej braci samej sobie i będę wspierać wszelkie działania zmierzające do utrzymania miejsc pracy – mówi kandydat na prezydenta Rybnika.

WIĘCEJ » STRONA 5

LICZBA tygodnia

130 mln

tyle złotych więcej mogą kosztować państwo wybory samorządowe – poinformował Dziennik Gazeta Prawna. Rząd rozważa wypłacenie dodatkowych pieniędzy członkom komisji wyborczych, którzy z powodu awarii systemu informatycznego PKW zmuszeni zostali do ręcznego liczenia głosów. Tym samym koszty głosowania wzrosłyby do 420 mln zł. W wielu komisjach praca zamiast jednego dnia trwała prawie tydzień. Członkowie obwodowych komisji wyborczych otrzymali do tej pory po 300 zł, a jej przewodniczący 380 zł. W komisjach terytorialnych wyższych szczebli członkowie otrzymali po 550 zł, a przewodniczący 650 zł. Łącznie na ich diety wydano dotychczas 133,8 mln zł.

INNI napisali

Papierowa cyfryzacja

» **INFORMATYZACJA POLSKICH URZĘDÓW** idzie tak dobrze, że w resorcie administracji i cyfryzacji zużycie papieru w zeszłym roku wzrosło o 90 proc.
Jak informuje Puls Biznesu, trzy lata po uruchomieniu Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji niektóre resorty dopiero analizują rezygnację z tradycyjnego obiegu dokumentów. W ubiegłym roku 17 ministerstw zużyło razem 190 tys. ryz papieru – w drukarkach, faksach itp. Kosztowało to podatnika 2 mln zł. Najwięcej zużyły resorty sprawiedliwości, finansów i obrony. Coraz więcej papieru wykorzystuje też Ministerstwo Sprawiedliwości, które posiada, elektroniczny obieg dokumentów. Na wszelki wypadek funkcjonuje on jednak równolegle z papierowym.

Przepłacone Pendolino

» **KOMISJA EUROPEJSKA** uznała, że zakup włoskich pociągów to niewypał i po raz kolejny obcięła dofinansowanie do kupowanych przez PKP Intercity składów – podaje portal Biztok.pl. Początkowo dofinansowanie z Komisji Europejskiej do zakupu Pendolino miało wynieść 200 mln euro, potem 88 mln. Skończy się na 74 mln euro. Resztę z 400 mln euro będziemy musieli zapłacić sami. – Komisja Europejska słusznie uznała, że Pendolino nie jest tym, czego najbardziej potrzebuje polska kolej. Patrząc na zakup w kontekście możliwości infrastruktury i potrzeb klientów, uznano, że przepłaciliśmy – mówi Biztok.pl dr Jakub Majewski, były szef Kolei Mazowieckich, a obecnie ekspert Fundacji Prokolej.
Jak dodaje, teoretycznie zamiast włoskich pociągów mogliśmy kupić więcej lokomotyw i wagonów albo składów zespolonych wyprodukowanych w polskich fabrykach, np. Newagu, Pesy czy Cegielskim. Polscy producenci od lat krytykują zakup Pendolino, sugerując, że żal tak wielkie pieniądze wydawać za granicą. Deklarują jednocześnie, że nie jest dla nich problemem produkcja pociągów mogących poruszać się po polskich torach 200 km/h.

Tak się pracuje w Amazonie

» **CHOĆ NIE MINĄŁ JESZCZE MIESIĄC** od hucznego otwarcia centrum logistycznego Amazona w Bielanach Wrocławskich, pierwsi pracownicy już odchodzą i wracają do urzędu pracy – podaje Gazeta Wrocławska.
Amazon jest znany na świecie ze stosowania skrajnie wyśrubowanych norm wydajności i stosowania dużej rotacji w zatrudnieniu. Miesiąc temu, w czasie gdy niemieccy pracownicy Amazona strajkowali przeciwko fatalnym warunkom pracy, w Polsce z pompą otwierano centra logistyczne firmy pod Wrocławiem i Poznaniem, a politycy prześcigali się w zachwytach nad liczbą nowych miejsc pracy stworzonych przez Amazona. Ich jakością nikt się nie przejmował, a wygląda ona tak:
– Pracowałam prawie 11 godzin na stojąco. Nie wolno usiąść, kucnąć. Przy sobie nawet zegarka nie można mieć, więc człowiek nie wie, która jest godzina. A gdy wychodzimy z hali, kontrolują nas jak na lotnisku. Widziałam po minach innych starszych kobiet, że też są wyczerpane – opowiada była już pracownica Amazona Gazecie Wrocławskiej.

OPRAC. KAR

CHODZI O TO zwłaszcza...

Niewybrany przeze mnie prezydent mojego kraju raczył oświadczyć, że staczam się w odmęty szaleństwa. Szacunek dla urzędu nakazywał mi przyjąć z pokorą ową diagnozę, ale jakiś duch niepokorny się we mnie odezwał. I dodam od razu, aby zachować precyzję wywodu, że chodzi o niepokorność normalną, bo nie zaliczam się do karnej armii felietonistów i dziennikarzy niepokornych zgodnie z linią partii. Otóż odezwała się we mnie owa niepokorność normalna, czyli niezwykła jak prawdziwa zwyczajna. Wiem, że to z pozoru brzmi nielogicznie, ale przeczytajcie to zdanie jeszcze raz, a potem przypomnijcie sobie smak prawdziwej zwyczajnej. Słów brakuje, prawda? A smak pamiętacie? No więc właśnie. O takiej niepokorności piszę. Kiedyś zwyczajnej, dziś trudno zdobycznej. I ta niepokorność zaszkodziła mi, jakby to była współczesna kiełbasa wiejska dziadziunia, babuni i stryja razem wziętych, ale w tzw. promocji w dużym sklepie należącym do naszych dobroczyńców z bratnich krajów i korporacji.

Ale do rzeczy. Otóż w swej niepokorności i wierze w potęgę smaku zwyczajnej, zwyczajnie nie uwierzyłem prezydentowi, nie poszedłem do lekarza, nie skonsultowałem się z farmaceutą i spotkała mnie zasłużona kara. Mam objawy staczania się w odmęty szaleństwa. Wieczorami zamiast zapadać w błogi sen, cierpię na bezsenność. To znaczy przymyka mi się oko, lecz co chwilę budzą mnie koszmary. I to nie są takie zwyczajne koszmary. To są koszmary przez duże K....

Ostatnio na przykład śniła mi się taka duża dziecięca kostka do gry. Z pozoru normalna. Ale za każdym razem, gdy rzucałem, zamiast dwóch, trzech czy sześciu oczek, wychodziły trzy litery. A ściślej mówiąc – LPS. To w kolejności alfabetycznej, faktycznie układało się trochę inaczej. Najpierw P, potem S, potem L. W innym powracającym koszmarze te trzy litery połączone z literami P i O to były moje nieszczęśliwe numery w Mini Lotto (d. Express Lotek). Normalnie pula nagród za piątkę w tej grze to wartość niezłego mieszkanka w starym budownictwie.

Foto: esmem

Ostatnio śniła mi się taka duża kostka do gry. Za każdym razem, gdy nią rzucałem, zamiast dwóch, trzech czy sześciu oczek, **wychodziły trzy litery. A ściślej mówiąc PSL.**

W moim śnie trafienie tej kombinacji oznaczało konieczność wpłacenia 100 tys. zł w kolekturze obsługiwanej przez Freda Flinstone'a, czyli koszmar potrójny. Śnił mi się też jednoręki bandyta. Nie grałem. Patrzyłem z boku. A na ekranach automatów na przemian albo trzy psl, albo trzy uśmiechnięte na pomarańczowo gęby.

Wkrótce Andrzejki. To taki oldskulowy event, podczas którego w celu prognozowania przyszłości leje się parafinę przez dziurkę od klucza na odmęty kranówy zgromadzonej w dużym garnku lub w misce. W tym roku nie idę na tę imprezę. Przedwczoraj śniła mi się andrzejkowa prognoza, zwana dawniej wróżbą. Trafiłem parafiną w dziurkę od klucza, ale wyszła mi czterolistna koniczynka. Zielona. Z pomarańczowej świeczki.

Trzeba była słuchać prezydenta. Ci, co o tych odmętach mu kartkę podsunęli, wiedzieli, co piszą. A ja się głupi uparłem, żeby nie wierzyć. Póki się całkowicie w odmęty nie stoczę, to pragnę jednak zauważyć, że pan prezydent też nie jest bez winy. Gdyby powiedział od razu, że w tych wyborach nie chodzi o głosowanie, tylko losowanie, to może bym się nie stawiał i nie zastanawiał. Może bym dzięki temu spokojniej spał. Coś innego by mi się śniło. Jakiś zielony neon z napisem: „Samorząd. Tu zaczyna się Polska", albo pomarańczowy z hasłem „ Miliardy dla samorządu – lepsze życie Polaków". Koszmary przyszłyby nieco później, ale kto tak daleko wybiega w przyszłość, którą podobno sam wybiera.

JEDEN Z DRUGĄ:)

WYBORY w liczbach

2,1 tyle mln nieważnych głosów – jak utrzymuje PKW – oddano w tegorocznych wyborach do sejmików wojewódzkich. To prawie 18 proc. wszystkich oddanych głosów. Innymi słowy oznacza to, że niemal co piąty Polak, który poszedł do lokalu wyborczego, rzekomo nie potrafił postawić krzyżyka w odpowiedniej krateczce na karcie do głosowania, a następnie wrzucić tej karty do urny. Najwięcej nieważnych głosów, bo aż 22,77 proc., PKW zliczyła w województwie wielkopolskim, gdzie zdecydowanie wygrała koalicja PO-PSL. Najmniej nieważnych głosów (14,57 proc.) odnotowano na Podlasiu, gdzie wygrał PiS.

1 tyle proc. nieważnych głosów oddano w wyborach parlamentarnych w 1922 roku. Wówczas jedna trzecia obywateli Polski to byli analfabeci.

6 tyle dni od zamknięcia lokali wyborczych upłynęło zanim Państwowa Komisja Wyborcza podała oficjalne wyniki głosowania w wyborach samorządowych.

2 tyle mandatów w Sejmiku Województwa Śląskiego szef PKW sędzia Stefan Jaworski dodał PSL-owi kosztem PiS-u podczas ogłaszania oficjalnych wyników wyborów. Według Jaworskiego PO w wyborach do Sejmiku w naszym województwie zdobyła 17 mandatów, PiS – 14, PSL – 7, RAŚ – 4, a SLD – 3. W rzeczywistości partii Jarosława Kaczyńskiego przypadło 16 miejsc, a ludowcy zdobyli ich 5. Jak się później okazało, nieprawidłowości dotyczących wyborów w województwie śląskim było znacznie więcej.

1100 proc. o tyle wzrosło w Gdyni poparcie dla Polskiego Stronnictwa Ludowego w ciągu 4 lat. W 2010 roku ludowcy otrzymali tam w wyborach do Rady Miasta 800 głosów, w 2014 roku 8800. To się nazywa wynik. Rzesze gdyńskich rolników muszą być wniebowzięte.

2 tyle protokołów z wynikami wyborów do Sejmiku Województwa Śląskiego sporządziła Wojewódzka Komisja Wyborcza w Katowicach. Pierwszy został opracowany i przesłany do centrali PKW w piątek 21 listopada, a drugi dzień później. Oba dokumenty zawierają zupełnie różne liczby. W piątkowym napisano, że w całym województwie oddano 1 481 479 głosów ważnych. Z kolei w protokole sobotnim widnieje, że ważnych głosów było zaledwie 1 348 961. Różnica wynosi więc ponad 130 tys. głosów. W protokołach nie zgadza się również m.in. liczba osób uprawnionych do głosowania, liczba wydanych kart wyborczych, czy liczba osób, które wzięły udział w głosowaniu. Krótko mówiąc, nie zgadza się prawie nic.

42 tyle mandatów do sejmiku wojewódzkiego „rozdała" Wojewódzka Komisja Wyborcza w Wielkopolsce. Problem w tym, że w tym województwie w Sejmiku zasiada tylko 39 radnych – o czym informuje ten sam komunikat PKW. Bonusowe mandaty trafiły – a jakże – do kandydatów PSL.

70,52 tyle proc. głosów w wyborach na prezydenta Szczecina zgromadził niejaki Krzysztof Woźniak. Tak przynajmniej wyliczył system informatyczny PKW. Informacja ta wprawiła w niemałą konsternację członków obwodowej komisji wyborczej w tym mieście oraz jego mieszkańców, gdyż kandydat o takim nazwisku w wyborach prezydenckich w ogóle nie startował. Jak się później okazało Krzysztof Woźniak rzeczywiście wygrał wybory wskazanym stosunkiem głosów, ale na wójta gminy Zadzim w powiecie poddębickim oddalonym od Szczecina o 432 km.

Rada Nadzorcza Kompanii Węglowej odwołała ze stanowiska prezesa spółki Mirosława Tarasa.
26 listopada ogłoszono konkurs na nowego prezesa. Rozmowy z kandydatami mają się odbyć 12 grudnia.

W Kompanii czekają na nowego prezesa

Rada Nadzorcza Kompanii Węglowej odwołała ze stanowiska prezesa spółki Mirosława Tarasa. 26 listopada ogłoszono konkurs na nowego prezesa. Rozmowy z kandydatami mają się odbyć 12 grudnia.

Taras stracił stanowisko 21 listopada. W komunikacie opublikowanym w serwisie internetowym KW członkowie Rady Nadzorczej jako przyczynę swojej decyzji podają m.in. nieskuteczność dotychczasowych działań zarządu w zakresie restrukturyzacji spółki. – Działania Zarządu nie tylko nie spowodowały poprawy sytuacji ekonomiczno-finansowej, ale nastąpiło pogłębienie się dramatycznej sytuacji Spółki. Rada Nadzorcza stwierdziła niedostateczną koordynację działań Zarządu oraz brak skuteczności wzakresie prowadzonego dialogu ze stroną społeczną uniemożliwiający wprowadzanie rozwiązań restrukturyzacyjnych – czytamy w komunikacie Rady.

– Decyzja Rady Nadzorczej Kompanii Węglowej nie mogła być inna. Prezes zarządu Kompanii swoimi publicznymi wypowiedziami wyraźnie dał do zrozumienia, że nie utożsamia się z firmą i nie ma pomysłu, jak zarządzać największą górniczą spółką w Europie – powiedział Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności, komentując odwołanie prezesa KW.

Foto: TSD

Decyzją Rady Nadzorczej, koordynacją prac zarządu KW do czasu wyłonienia nowego prezesa zajmie się Piotr Rykala, wiceprezes ds. pracy.

20 listopada dymisji Mirosława Tarasa zażądał sztab protestacyjno-strajkowy Kompanii Węglowej zrzeszający przedstawicieli górniczych central związkowych. – Brak dialogu społecznego, nieudolny nadzór właścicielski i fatalne zarządzanie doprowadziły do dramatycznej sytuacji spółki, a publiczne wystąpienia jej prezesa wzniecają niepokój wśród górniczych załóg. Dalszy brak reakcji na takie zachowanie doprowadzi do niekontrolowanego wybuchu niezadowolenia społecznego – ostrzegli związkowcy w pismach skierowanych do premier Ewy Kopacz, wicepremiera i ministra gospodarki Janusza Piechocińskiego oraz do Wojciecha Kowalczyka pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego.

Powodem decyzji sztabu są publiczne wypowiedzi prezesa Tarasa podczas konferencji „Górnictwo 2014", która odbyła się w środę 19 listopada w Katowicach. – Prezes ocenił m.in., że działania restrukturyzacyjne Kompanii to, jak to określił, reanimacja trupa. Stwierdził, że trzeba szybko zlikwidować 5 kopalń i zwolnić 15 tys. ludzi, że górnictwo trzeba wygaszać, a na Śląsku powinny zostać najwyżej cztery-pięć kopalń. To, co opowiada pan prezes publicznie, po pierwsze stoi w jawnej sprzeczności z ustaleniami, które podjęliśmy podczas rozmów z rządem w Warszawie 18 listopada. Po drugie, te wypowiedzi wzniecają niepokój wśród załóg kopalń Kompanii i grożą wybuchem konfliktu społecznego – mówi Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności.

Decyzją Rady Nadzorczej, koordynacją prac zarządu KW do czasu wyłonienia nowego prezesa zajmie się Piotr Rykala, wiceprezes ds. pracy. – Teraz z niecierpliwością czekamy na nowego prezesa oraz na przedstawienie przez ministra Kowalczyka nowego planu naprawczego dla Kompanii Węglowej – powiedział Jarosław Grzesik.

ŁUKASZ KARCZMARZYK, POD

25 listopada Walne Zgromadzenie Kompanii Węglowej dokonało zmian w Radzie Nadzorczej spółki. Nową przewodniczącą RN została Małgorzata Dec-Kruczkowska, zastępując na tym stanowisku Mariana Turka, który pełnił funkcje szefa rady od lutego 2013 roku. Turek pozostał jednak członkiem Rady. Małgorzata Dec-Kruczkowska jest dyrektorem Departamentu Analiz w Ministerstwie Skarbu Państwa i szefową rady nadzorczej Agencji Rozwoju Przemysłu. Zasiada w Radzie Nadzorczej Huty Pokój. Wcześniej pełniła obowiązki prezesa zarządu Ruch SA, pracowała m. in. w ZUS, a także kierowała radami nadzorczymi PGE SA, Ruch SA oraz Nafta Polska SA. Drugim nowym członkiem RN Kompanii Węglowej jest Krzysztof Sędzikowski, który w przeszłości był m. in. wiceprezesem ds. restrukturyzacji, a następie prezesem KGHM Polska Miedź, prezesem Boryszew SA i Impexmetal SA Warszawa oraz doradcą zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA.

9 grudnia protest nauczycieli

9 grudnia przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów w Warszawie protestować będą związkowcy z nauczycielskiej Solidarności. Demonstracja jest odpowiedzią na ignorowanie problemów tej grupy zawodowej przez rząd i brak reakcji na postulat nauczycielskiej „S" dotyczący 9 proc. podwyżek wynagrodzeń w 2015 roku.

– Jeśli tych podwyżek nie będzie, to realne pensje nauczycieli spadną do poziomu z 2007 roku. Poruszamy tę kwestię od wielu miesięcy, ale rząd nie chce słuchać naszych argumentów. Zostaliśmy zmuszeni do mówienia o nich na ulicy. Z danych, które posiadamy wynika, że znów stajemy się jedną z najgorzej zarabiających grup zawodowych – mówi Lesław Ordon, przewodniczący regionalnych struktur Solidarności.

W trakcie demonstracji związkowcy zamierzają przekazać premier Ewie Kopacz petycję, w której chcą zwrócą uwagę na problem niskich wynagrodzeń w oświacie oraz problem naruszania prawa pracy przez dyrektorów szkół. – Coraz częściej dochodzi do sytuacji, w których nauczyciele są zmuszani do wykonywania czynności nie związanych z ich umowami o pracę. Nauczyciele sygnalizują też, że są zmuszani do zmiany miejsca pracy w trakcie roku szkolnego – mówi Lesław Ordon. Zdaniem związkowców naginanie lub łamanie prawa pracy przez dyrektorów w wielu przypadkach jest akceptowane przez organy prowadzące szkoły. – To wynik coraz trudniejszej sytuacji finansowej samorządów, które szukają oszczędności oraz luk w przepisach – dodaje przewodniczący.

Jak zapowiadają związkowcy, w proteście w stolicy weźmie udział ok. 2 tys. nauczycieli. – Z naszego województwa do Warszawy pojedzie 6 autokarów – mówi Ordon.

Decyzja o manifestacji przed KPRM została podjęta 21 listopada na posiedzeniu Rady Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność. Równocześnie Rada przyjęła uchwałę dotyczącą przeprowadzenia akcji szkoleniowej w szkołach i placówkach oświatowych na temat procedur strajkowych.

AK

Aktorzy z Będzina utworzyli Solidarność

W Teatrze Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana w Będzinie powstała organizacja NSZZ Solidarność. Nowo wybrana Komisja Zakładowa związku zapowiada sukcesywne rozwiązywanie najpoważniejszych problemów pracowniczych.

W 2011 roku poprzedni dyrektor wprowadził wiele niekorzystnych zmian w zakładowym regulaminie pracy i płacy. Dotyczyły one m.in. czasu pracy. Wcześniej zespół teatralny pracował w systemie 8-godzinnym. Od trzech lat w teatrze obowiązuje nienormowany czas pracy, z odgórnie ustalanymi przerwami. – Dniówka z przerwami trwa nawet od godz. 9.00 do o godz. 21.00. Straciliśmy dodatki za granie spektakli w innych miastach, a także wynagrodzenia za nadgodziny. Pracodawca oświadczył, że albo podpiszemy zmiany, albo możemy się zwolnić z teatru. W ogóle nie chciał z nami rozmawiać, bo nie mieliśmy żadnej reprezentacji – informuje Karol Kojkoł, przewodniczący Solidarności w będzińskim teatrze.

Foto: TSD

Na razie do Solidarności zapisała się 1/4 teatralnego zespołu

W czerwcu tego roku władze Będzina ogłosiły konkurs na nowego dyrektora teatru. – Zmiana dyrektora stworzyła nam szansę na negocjowanie całkiem nowego regulaminu pracy i płacy. Uznaliśmy, że czas utworzyć związek zawodowy, który będzie reprezentował pracowników i bronił ich interesów. Solidarność była jedyną organizacją, która od razu wyciągnęła do nas rękę – mówi Karol Kojkoł. Najpierw powstała Tymczasowa Komisja Zakładowa. W październiku odbyły się pierwsze wybory, które wyłoniły skład Komisji Zakładowej na kadencję 2014 – 2018.

Jak informuje Kojkoł, nowy pracodawca jest otwarty na zmiany w regulaminie pracy i płacy. Jednak związkowcy wspólnie z nim uzgodnili, że negocjacje na ten temat rozpoczną się wtedy, gdy teatr pozbędzie się długów pozostawionych przez poprzedniego dyrektora. Na razie do Solidarności zapisała się 1/4 teatralnego zespołu. Związkowcy mają nadzieję, że z czasem uda im się przekonać resztę pracowników placówki, iż zorganizowani mają lepiej.

BEA

W niedzielę 30 listopada w wielu miastach i gminach naszego regionu odbędzie się II tura wyborów na stanowiska wójtów, burmistrzów i prezydentów. Śląsko-dąbrowska Solidarność zachęca do licznego udziału w głosowaniu.

Druga tura wyborów samorządowych

Wielu wyborców jest zniechęconych, widząc, jak państwo skompromitowało się podczas organizacji I tury wyborów i liczenia głosów. Ale to nie oznacza, że powinniśmy zostać 30 listopada w domu. Wręcz przeciwnie. Obywatele powinni jeszcze liczniej pójść głosować i pokazać odpowiedzialnym za bałagan podczas I tury wyborów, czyli przedstawicielom rządzącej koalicji, że nie poddadzą się wyborczym manipulacjom, że nie dopuszczą do zawłaszczenia przez tę ekipę wszystkich samorządów – mówi Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

Foto: TŚD

W niedzielę 30 listopada odbędzie się II tura wyborów prezydentów, burmistrzów i wójtów

Jak podkreśla Dominik Kolorz, w II turze w wielu przypadkach wyborcy staną przed trudnym zadaniem. – Spora część wyborców będzie miała wrażenie, że pozostawiono im wybór między dżumą a cholerą lub, łagodniej rzecz ujmując, między większym a mniejszym złem. Ale mimo to warto pójść i, choć rozumiem, że z niechęcią, wybrać to mniejsze zło. Bojkot wyborów z pewnością nie zaszkodzi tym, którzy kompromitowali fundamenty demokratycznego państwa podczas I tury. Im ten bojkot jest właśnie na rękę – dodaje przewodniczący.

W części miejscowości Solidarność oficjalnie poparła kandydatów na gospodarzy miast i gmin. Przedstawiciele terytorialnych struktur NSZZ Solidarność podpisywali przed wyborami porozumienia z komitetami wyborczymi i kandydatami na prezydentów m.in. w Jastrzębiu-Zdroju i w Jaworznie. W ramach tych porozumień komitety wyborcze i kandydaci na prezydentów zobowiązali się do współpracy ze związkiem, konsultowania decyzji i uwzględniania postulatów Solidarności w działaniach na rzecz lokalnej społeczności. Poparcie Solidarności w ramach tych porozumień uzyskali urzędujący prezydenci – Marian Janecki w Jastrzębiu-Zdroju i Paweł Silbert w Jaworznie. – Te kontrakty przedwyborcze nie są bezwarunkowe. To zobowiązanie podjęte przez kandydatów wobec NSZZ Solidarność na cztery lata. Jestem przekonany, że jeśli Marian Janecki i Paweł Silbert zostaną ponownie prezydentami swoich miast, to te kontrakty będą realizowane z korzyścią dla wszystkich jastrzębian i jaworznian – podkreśla Dominik Kolorz.

Obywatele powinni wziąć udział w głosowaniu i pokazać, że **nie poddadzą się wyborczym manipulacjom.**

Śląsko-dąbrowska Solidarność w wyborach na prezydenta Katowic popiera Andrzeja Sośnierza. – Stolica regionu potrzebuje na stanowisku prezydenta miasta właśnie takiego człowieka. W pamięci mieszkańców regionu wpisał się jako pomysłodawca Śląskiej Kasy Chorych, człowiek z wizją i z pomysłami, który pamięta, że to instytucja ma służyć obywatelowi, a nie obywatel instytucji. Zachęcam katowiczan do głosowania na Andrzeja Sośnierza. On ma szansę uczynić z Katowic prawdziwe, a nie malowane serce górnośląskiej aglomeracji – uważa Dominik Kolorz. W II turze wyborów na stanowisko prezydenta Rybnika poparcie śląsko-dąbrowskiej Solidarności otrzymał dotychczasowy gospodarz miasta Adam Fudali. – Choć muszę przyznać, że współpraca z panem prezydentem w ostatnich latach układała się różnie, to w wielu kluczowych sprawach dotyczących rozwoju i przyszłości Rybnika mamy podobny punkt widzenia. Sam prezydent zapowiada, że jeśli zostanie wybrany, to będzie to jego ostatnia kadencja. Liczę, że to spowoduje, iż będzie podejmował ważne i potrzebne decyzje bez kunktatorstwa właściwego wielu samorządowcom, których jedynym celem jest reelekcja. Ważnym atutem prezydenta Fudalego jest też fakt, iż jest kandydatem bezpartyjnym, reprezentantem lokalnej społeczności, tymczasem jego kontrkandydat to przedstawiciel partyjnego klanu Platformy Obywatelskiej – ocenia szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

GRZEGORZ PODŻORNY

W samorządzie zapadają bardzo ważne decyzje

Solidarność powinna mieć silną reprezentację w samorządach, bo tam zapadają ważne decyzje dla pracowników i obywateli – to zgodny pogląd wszystkich członków związku, którzy zdobyli mandaty w wyborach samorządowych w naszym regionie.

– Członkowie Solidarności są potrzebni w samorządach przede wszystkim po to, aby o ważnych dla pracowników sprawach nie decydowano bez ich udziału. Podobnie jak w poprzedniej kadencji, będę tego pilnować – mówi Bożena Borys-Szopa, prawnik śląsko-dąbrowskiej „S" oraz radna Sejmiku Województwa Śląskiego.

Mądrze wydawać pieniądze

Jak podkreśla, od osób zasiadających w sejmiku zależy na co będą wydawane publiczne pieniądze. Zarówno środki pochodzące z budżetu województwa (w tym roku to 2,3 mld zł), jak i środki unijne, o których rozdysponowaniu decyduje sejmik. – To ogromne pieniądze i należy je mądrze zagospodarować. Obywatele powinni mieć wiedzę, na co jest przeznaczana każda złotówka. Bo tak naprawdę te pieniądze mają pomagać mieszkańcom regionu. Absolutnie nie mogą służyć realizacji partykularnych celów politycznych – zaznacza Bożena Borys-Szopa.

Głos przemysłu

W ocenie Józefa Skudlika, przewodniczącego Solidarności w Hucie Pokój oraz radnego w rudzkiej radzie miejskiej bardzo ważna jest obecność w samorządach przedstawicieli Solidarności z zakładów przemysłowych. – W tych przedsiębiorstwach pracują tysiące osób. Nasz związek jest tam obecny, jest blisko ludzkich problemów. Członkowie Solidarności najlepiej wiedzą, jakie są społeczne odczucia i trafnie diagnozują problemy, które można rozwiązać w samorządzie – mówi Skudlik.

Krzysztof Leśniowski, przewodniczący Solidarności w KWK Knurów-Szczygłowice Ruch Knurów oraz radny powiatu gliwickiego wskazuje, że udział w wyborach samorządowych działaczy związku jest naturalny, gdyż są oni reprezentantami dużych grup wyborców. – Również w radzie powiatu reprezentuję pracowników mojej kopalni. Duże przedsiębiorstwo działające na terenie danej gminy czy powiatu powinno być partnerem samorządu i odwrotnie. Radny będący przedstawicielem związku zawodowego działającego w takim przedsiębiorstwie może tę partnerską współpracę ułatwić i dbać o to, aby się ona rozwijała z korzyścią dla obu stron – tłumaczy Leśniowski.

Foto: TŚD

Edukować samorządowców

Zakłady przemysłowe mają kluczowe znaczenie dla sytuacji społeczno-gospodarczej miejscowości, w których prowadzą działalność produkcyjną. To wpływy podatkowe pochodzące od przedsiębiorstw i zatrudnionych w nich pracowników w dużej mierze decydują o kształcie lokalnych budżetów. – Jeżeli duży zakład funkcjonujący w mieście ogranicza produkcję i zwalnia ludzi, to kłopoty ma całe miasto, nie tylko powiatowe urzędy pracy. Maleją dochody fiskalne, podupadają małe placówki handlowe i usługowe – mówi Józef Skudlik. – Niestety często ludzie zasiadający we władzach samorządowych nie rozumieją tej prostej zależności między kondycją zakładów pracy, a sytuacją miasta w której one działają. Widać to również w wielu gminach górniczych, w których władze samorządowe z jednej strony chętnie pobierają od kopalń podatki, a z drugiej rzucają górnictwu kłody pod nogi. Również po to w samorządach potrzebni są przedstawiciele Solidarności, aby edukować samorządowców – dodaje Krzysztof Leśniowski.

Oświata i zdrowie

Samorząd to również pracodawca. Od lokalnych władz zależy m.in, byt placówek oświatowych czy jednostek służby zdrowia oraz zatrudnionych w nich pracowników. Dr Hanna Szotowska, przewodnicząca Solidarności w Szpitalu Powiatowym w Czeladzi oraz radna powiatu będzińskiego wskazuje na ogromny wpływ lokalnych polityków na funkcjonowanie ochrony zdrowia. – Nasz szpital trzeba będzie wyprowadzić z horrendalnych długów, ale w rozsądny sposób. Na pewno będę przeciwna przekształceniu szpitala w spółkę prawa handlowego lub wydzielaniu z jego struktur podmiotów do firm zewnętrznych. Z doświadczeń innych placówek w regionie wiem, że takie praktyki nie wróżą nic dobrego ani szpitalom, ani pracownikom – mówi dr Hanna Szotowska.

Drugą branżą szczególnie uzależnioną od lokalnych władz jest oświata. Jak tłumaczy Alfred Pyrk, przewodniczący NSZZ Solidarność Pracowników Oświaty i Wychowania w Bytomiu, Radzionkowie i Piekarach Śląskich oraz radny miejski w Bytomiu, to właśnie lokalny samorząd podejmuje decyzje dotyczące tworzenia lub likwidacji szkół – Samorząd jest odpowiedzialny za kształt i jakość oświaty na swoim terenie. Władze lokalne decydują również o miejscach pracy i wynagrodzeniach pracowników placówek oświatowych. Wysokość zarobków osób zatrudnionych w oświacie nie będących nauczycielami w 100 proc. zależy od samorządów. O niektórych składnikach wynagrodzeń nauczycieli również decydują władze gminy – podkreśla Alfred Pyrk.

ŁUKASZ KARCZMARZYK, BEA

Umiejętność gospodarowania i skuteczność w działaniu

Z Andrzejem Sośnierzem, kandydatem na prezydenta Katowic rozmawia Agnieszka Konieczny

Jak ocenia Pan swój wynik z pierwszej tury wyborów i szanse na zwycięstwo w kolejnej?

– Spodziewałem się, że przejdę do drugiej tury. Ten wynik pokazał, że 60 proc. mieszkańców Katowic chce, żeby doszło do zmiany władzy w mieście. Oczywiście ich głosy zostały rozbite. Trzeba się skonsolidować, druga tura jest do wygrania. Chciałbym zachęcić wyborców, którzy w pierwszej turze głosowali na innych kandydatów, żeby teraz poparli mnie. Liczę też na pewną refleksję dotychczasowych wyborców mojego konkurenta.

Co może im Pan zaoferować?

– Przede wszystkim umiejętności menedżerskie. Ile razy się za coś wziąłem - czy zarządzałem firmą, czy instytucją - zawsze udawało mi się zrealizować to, co sobie zaplanowałem. Tak było w Śląskiej Kasie Chorych, NFZ czy ostatnio w Górnośląskim Parku Etnograficznym. Podczas konkursu na dyrektora obiecałem, że zwiększę liczbę odwiedzających park i dotrzymałem słowa. Udało mi się podwoić liczbę gości i to bez żadnych dodatkowych pieniędzy. Podwoiłem też liczbę lekcji muzealnych oraz przychody własne parku. Teraz swoją skuteczność chciałbym zaoferować mieszkańcom Katowic.

Od czego Pan zacznie?

– Jeśli wygram wybory, od razu zacznę budować prestiż miasta stołecznego Katowice. To centrum aglomeracji nie jest tak innowacyjne, jak powinno być. Będę się starał zrobić to, czego nie udało się mojemu kontrkandydatowi, który przez ostatnie 4 lata pełnił funkcję wiceprezydenta miasta i odpowiadał m.in. za transport lokalny, oczyszczanie miasta i zabytki. W każdej z tych dziedzin Katowice poniosły porażki lub klęski. Wciąż nie zostały rozwiązane chociażby problemy parkingowe. Dojechać jakoś się da, ale nie ma gdzie zostawić samochodu. Jako prezydent będę dążył do tego, by nie podnosić podatków, ale oszczędnie gospodarować tymi środkami, którymi miasto dysponuje.

Jak postrzega Pan współpracę ze śląsko-dąbrowską Solidarnością?

– Miasto powinno współpracować ze wszystkimi środowiskami społecznymi, a Solidarność jest największą organizacją, jaka funkcjonuje w Katowicach. Taka współpraca jest niezbędna, jeśli rzeczywiście chcemy zbudować miasto stołeczne Katowice i podnosić jego prestiż. Chciałbym uruchomić na pożytek miasta potencjał tkwiący w organizacjach społecznych.

W kampanię wyborczą wciągnięci zostali pracownicy katowickiego magistratu i innych instytucji podległych prezydentowi miasta. Coraz bardziej obawiają się zmiany. Co ma im Pan do powiedzenia?

– Straszy się ich, że stoi za mną „banda pisiorów" żądnych stanowisk, więc ich pozwalniam. To jest oczywiście nieprawda. Bardzo cenię fachowość i doświadczenie, chciałbym się oprzeć na kompetentnych urzędnikach. Na pewno będzie nam się dobrze współpracowało.

Wciąż będę zdecydowanym sojusznikiem branży górniczej

Z Marianem Janeckim, prezydentem miasta Jastrzębie-Zdrój rozmawia Beata Gajdziszewska

W drugiej turze wyborów na prezydenta miasta Jastrzębie-Zdrój zmierzy się Pan z Anną Hetman, radną PO w Sejmiku Śląskim w ubiegłej kadencji. Jakie pytania chciałby Pan zadać swojej kontrkandydatce przed ostatecznym bojem o władzę w mieście?

– Chcę zapytać panią Hetman, jak realnie zamierza zarządzać miastem, bo w mojej opinii wiele jej wyborczych projektów jest nieprzemyślanych. Często są one wręcz niemożliwe do realizacji. Chciałbym też ją zapytać o porozumienie, które zawarła z jastrzębskim SLD, w zamian za poparcie jej kandydatury w drugiej turze wyborów. W nim pani Hetman zgodziła się na podział ważnych stanowisk w samorządzie pomiędzy PO a SLD. Zadeklarowała też, że będzie realizowała program lansowany w kampanii wyborczej przez SLD.

Jak w czasie Pańskich rządów zmieniło się miasto?

– Obecnie w rankingu zrealizowanych inwestycji za okres 2010-2014 zajmujemy siódme miejsce w Polsce, a drugie w województwie. Jastrzębie stało się też liderem w wielu ogólnopolskich rankingach na pozyskiwanie środków unijnych. Jest także najmniej zadłużonym miastem w Polsce. Ze środków z UE zrealizowaliśmy bardzo wiele inwestycji na łączną kwotę ok. 0,5 mld zł. M.in. stworzyliśmy w mieście bardzo dobry układ komunikacyjny. Niedawno oddaliśmy do użytku miejską obwodnicę. Ogromnym przedsięwzięciem jest także budowa sieci kanalizacyjnej. Naszą dumą jest też nowa hala widowiskowo-sportowa z 3 tys. miejsc i szerokopasmowy internet, łączący wszystkie miejskie instytucje z osiedlową częścią Jastrzębia.

A co zaproponuje Pan mieszkańcom w kadencji 2014-2018?

– Jastrzębianie mogą być pewni mojego doświadczenia w pozyskiwaniu środków z UE i w wydatkowaniu ich na realne podnoszenie ich standardów życia. Zapewniam też, że wciąż będę zdecydowanym sojusznikiem branży górniczej. M.in. dołożę wszelkich starań, by przekonać władze samorządowe Żor do uruchomienia pola wydobywczego w okolicach tego miasta. Jeśli plan się powiedzie, to praca w kopalniach w górniczym Jastrzębiu będzie jeszcze przez co najmniej kilkadziesiąt lat.

Zawsze podkreśla Pan, że Jastrzębie to także miasto Solidarności. Liczy Pan na poparcie związku 30 listopada?

– Z tego, co wiem, związkowcy zdecydowanie mnie popierają. Zwłaszcza teraz, gdy w Jastrzębiu za sprawą pani Hetman doszło do sojuszu PO-SLD i kupczenia stanowiskami. Są oburzeni, że SLD, które do tej pory krytykowało politykę rządu PO wobec górnictwa, teraz w zamian za te stanowiska brata się z przedstawicielką tej partii i jest gotów odstąpić od swojej progórniczej polityki.

W samorządzie nie ma miejsca dla nieudaczników

Z Pawłem Silbertem, kandydatem na prezydenta Jaworzna rozmawia Agnieszka Konieczny

Większość nowej Rady Miasta będą stanowili radni z PiS oraz ze Stowarzyszenia Jaworzno Moje Miasto. Tak zdecydowali mieszkańcy Jaworzna. Co ten wybór oznacza?

– Zakończenie wojny, jaką rok temu rozpętała PO. Szkodliwej dla miasta, jego rozwoju, absorbującej czas i siły. Mieszkańcy wystawili autorom tej wojny bolesną cenzurę. Do Rady Miejskiej dostało się ośmiu radnych z listy PO. Jednoznacznym zwycięzcą wyborów jest wspólny program JMM i PIS. Uzyskał on poparcie większości mieszkańców, a ludzie którzy się nim posługiwali zdobyli 14 mandatów.

Prezydent dobrych zmian - tak brzmi Pana hasło wyborcze. Co jeszcze trzeba zmienić w Jaworznie?

– Miasto jest już na dobrych torach. Mamy rozwiązane najpoważniejsze problemy infrastrukturalne, ustabilizowane dochody, wzrastający potencjał lokalnej gospodarki. Już nie grozi nam upadek żadnego dużego zakładu pracy. Pojawiają się nowi przedsiębiorcy, a dla kolejnych mamy przygotowaną ofertę uzbrojonych terenów. Ruszyła budowa bloku energetycznego i kolejnego szybu kopalni Sobieski. Mamy już wszystko, by czuć, że jesteśmy ekonomicznie zabezpieczeni na co najmniej dwa pokolenia. Dzięki temu można zająć się inwestowaniem w jakość życia, w poprawianie osiedli i dzielnic. Będziemy rozwijać budżety partycypacyjne, przekształcać miasto tak, by było wygodniejsze dla życia.

Nadal będzie Pan współpracował z Solidarnością?

– Związki zawodowe są organizacjami pozarządowymi działającymi w interesie zwykłych ludzi, a nie biznesowych koterii czy korporacji. Jeśli miasto ma być dobrym miejscem dla zwykłych ludzi, to ma realizować ich cele i pragnienia. Oni mają prawo czuć się bezpiecznie, mieć dostęp do możliwie najlepszej edukacji, służby zdrowia, usług społecznych. Nie wyobrażam sobie, by te sfery nie były konsultowane z organizacjami obywateli. Solidarność jest mi bliska. Jestem jej człowiekiem od 1981 roku, najpierw działałem w NZS, a od 1989 roku nieustannie należę do związku. Jako prezydent współpracuję z Solidarnością na poziomie miasta od 12 lat. Teraz dodatkowo potwierdziliśmy tę współpracę formalnym porozumieniem.

Pana kontrkandydatem jest Bogusław Śmigielski z PO, który nie ukrywa, że idzie po władzę...

– Nie jestem członkiem żadnej partii politycznej. Będąc poza wielką polityką mogę pozwolić sobie na samodzielność. Nikt mnie nie zmusi do realizacji partyjnych interesów. Nie muszę trzymać w gotowości kół ratunkowych dla upadłych działaczy. Wszyscy widzimy, ile złego PO zrobiła w Polsce w ostatnich latach. Politycy tej partii czują, że ich czas się kończy. Obawiam się, że PO traktuje Jaworzno jako szalupę dla grona swoich ludzi. Widać, że desperacko poszukują dla siebie miejsca i wygodnych stołków. Dla złotoustych, leni i nieudaczników miejsca w samorządzie nie ma. Tu naprawdę trzeba się przykładać do pracy.

Rybnik jest w ścisłej czołówce najlepiej rozwijających się miast

Z Adamem Fudalim, kandydatem na prezydenta Rybnika rozmawia Łukasz Karczmarzyk

Dlaczego pracownicy, członkowie Solidarności z Rybnika powinni 30 listopada zagłosować na Adama Fudalego, a nie na Piotra Kuczerę?

– Bo w przeciwieństwie do partii, którą reprezentuje mój kontrkandydat, przez 16 lat udowodniłem, że nie obiecuję gruszek na wierzbie. Rybnik w ciągu ostatnich kilkunastu lat bardzo się zmienił i wszedł do ścisłej czołówki najlepiej rozwijających się polskich miast.

Platforma Obywatelska, ugrupowanie Pańskiego konkurenta, odpowiada m.in. za wydłużenie wieku emerytalnego oraz za liberalizację Kodeksu pracy. Co Pan ma do zaoferowania pracownikom?

– Współpracę i szukanie wspólnych rozwiązań. Chciałbym, żeby pracownicy czuli, że ich problemy są moimi problemami i zawsze możliwy jest dialog. Mam wielki szacunek do ludzi, którzy codziennie ciężko pracują na swój byt. Wyniosłem to z rodzinnego domu, ze Śląska, gdzie etos pracy jest bardzo ważny. W tych trudnych czasach udało się nam w Rybniku zachować miejsca pracy, czego dowodem jest jeden z najniższych poziomów bezrobocia w regionie.

Rybnik to miasto górnicze. Górnictwo znajduje się obecnie w głębokim kryzysie. Jak powinna wyglądać współpraca miasta z kopalniami w trudnych czasach?

– Obecna, trudna sytuacja branży jest w dużej mierze porażką rządzącej w naszym kraju partii. Dlatego dla dobra Rybnika – miasta, w którym z górnictwem związane jest życie tysięcy rodzin, ważne jest, by zarządzający tym miastem liczyli się z potrzebami górników i doceniali ich wkład w rozwój naszego regionu i kraju. Taką pomoc, wsparcie i współpracę deklaruję. Zapewniam, że nie zostawię rybnickiej Górniczej Braci samej sobie i będę wspierać wszelkie działania zmierzające do utrzymania miejsc pracy. Niestety dzisiaj sytuacja górników i ich rodzin staje się coraz bardziej niepewna, a szacunek dla tej grupy zawodowej ze strony odpowiedzialnych za sytuację górnictwa maleje.

Czy program Adama Fudalego, da się wypełnić w 4 lata, czy też jest to raczej misja na dwie lub więcej kadencji?

– Sztandarowa inwestycja, kluczowa dla dalszego rozwoju Rybnika, czyli budowa rybnickiego odcinka drogi Pszczyna-Racibórz to zadanie, którego na pewno nie da się zrealizować w ciągu jednej kadencji. Już rozpocząłem przygotowania do tej inwestycji, pozyskaliśmy z UE 300 mln na ten cel, teraz trzeba dobrze wystartować z jej realizacją. Najbliższe lata będą ostatnią okazją do skorzystania ze sporych pieniędzy z UE. W Rybniku udowodniliśmy, że potrafimy dobrze wykorzystać unijne pieniądze, czego najlepszym świadectwem jest zrealizowanie przy ich wsparciu inwestycji wartych miliard złotych. Mam konkretną wizję rozwoju Rybnika i sporo rozpoczętych przedsięwzięć, które trzeba zakończyć. Jestem przekonany, że ich realizacja jest gwarancją dalszego rozwoju miasta.

Bywa niedoceniana, ale to naprawdę trudna i odpowiedzialna praca – mówią pracownicy Tramwajów Śląskich, którzy 25 listopada obchodzili branżowe święto. Od imienia swojej patronki św. Katarzyny Aleksandryjskiej nazywają je Katarzynkami.

To nie tylko praca, ale też służba

Uroczystości, jak co roku odbyły się w Chorzowie, gdzie mieści się centrala firmy. Najważniejszym punktem obchodów była msza św. w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wcześniej tramwajarze ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego spotkali się w zajezdni. Stamtąd w procesji z udziałem orkiestry i pocztów sztandarowych przeszli do świątyni. – Po mszy św. kto chciał, mógł pojechać do zajezdni w Katowicach-Zawodziu, gdzie odbyła się prezentacja filmów poświęconych historii Tramwajów Śląskich – mówi Antoni Krzęciesa, przewodniczący Solidarności w spółce. Podkreśla, że tradycją jest także i to, że najlepsi otrzymują odznaki „Zasłużony pracownik komunikacji tramwajowej".

– Katarzynki są jednym z najważniejszych świąt, w jakim pracownicy spółki biorą udział. To święto ma swoją historię, nawiązuje do etosu i tradycji naszej pracy, którą traktujemy jak służbę na rzecz innych – mówi przewodniczący. Podkreśla, że zdecydowaną większość pracowników Tramwajów Śląskich stanowią ludzie z długim, nawet ponad 30-letnim stażem pracy. – Dzisiaj zawód tramwajarza nie cieszy się takim prestiżem jak dawniej. Młodzi nie garną się do tej pracy – mówi Antoni Krzęciesa.

Foto: Adam Matuszkiewicz

Uroczystości rozpoczęły się w chorzowskiej zajezdni

Antoni Pasternak w Tramwajach Śląskich pracuje od ponad 30 lat. Przez kilkanaście ostatnich zarządza pracą motorniczych, wcześniej prowadził tramwaj, pracował także na zapleczu. – Motorniczy, który przewozi kilkadziesiąt osób w tramwaju i odpowiada za ich bezpieczeństwo, narażony jest na stres. Porusza się w ruchu miejskim, musi uważać na samochody i pieszych – mówi pan Antoni. Podkreśla, że zdarzają się też bardzo trudne sytuacje, w których motorniczy są narażeni na agresywne zachowania pasażerów. – Pasażerowie są przecież różni. Niektórzy na motorniczych próbują wyładować swoje niezadowolenie. Ale są także miłe sytuacje, gdy ktoś podziękuje za pomoc przy wsiadaniu, albo za znaleziony bagaż – dodaje.

O pracy w Tramwajach Śląskich wiele mógłby opowiedzieć Bernard Staszczyk, który od 46 lat zajmuje się przygotowaniem taboru. Zawodu uczył się w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Tramwajowej. Po skończeniu szkoły zaczął pracę w zajezdni w Zawodziu. Pan Bernard pracuje na trzy zmiany, także w soboty, niedziele i dni świąteczne. – Przygotowujemy tabor do wyjazdu i robimy to z poczuciem obowiązku i odpowiedzialności za innych. Wozimy ludzi do pracy i młodzież do szkół. Trudno sobie nawet wyobrazić, co by się działo, gdyby tramwaje nie wyjechały z zajezdni przez kilka dni – dodaje.

AGNIESZKA KONIECZNY

Msza św. w intencji kolejarzy

24 listopada w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach odprawiona została uroczysta msza św. w intencji kolejarzy i ich rodzin. W nabożeństwie wzięli udział pracownicy spółek kolejowych z Katowic i Zagłębia Dąbrowskiego, m.in. z PKP Cargo, Intercity i Kolei Śląskich.

Podczas homilii ks. dr Andrzej Suchoń, kapelan kolejarzy i proboszcz katowickiej parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przypomniał sylwetkę i męczeńską śmierć patronki kolejarzy św. Katarzyny Aleksandryjskiej. – To człowiek początków kościoła, żyła w szczególnie trudnych czasach dla chrześcijaństwa, kiedy to prześladowano i męczono wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyznawali się do chrześcijaństwa – powiedział kapłan.

Podkreślił, że pomysł wyboru św. Katarzyny na patronkę kolejarzy zrodził się w Mysłowicach w 1851 roku, czyli 5 lat po powstaniu linii z Mysłowic do Wrocławia, będącej jednym z pierwszych połączeń kolejowych na Śląsku. Jego zdaniem dokonując wyboru mysłowiccy kolejarze kierowali się cechami charakteru św. Katarzyny, przede wszystkim jej niezłomną wiarą, gorliwością, mądrością i wytrwałością. – Pomyśleli, że skoro św. Katarzyna tyle wycierpiała i się nie załamała, skoro tyle doznała przeciwności i nie upadła na duchu, to i my obierzmy ją sobie za patronkę – mówił ks. Suchoń.

Kapłan zaznaczył, że św. Katarzyna powinna być wzorem dla kolejarzy, bo w zawód, który wykonują wpisany jest etos, poświęcenie i solidność. Nawiązał także do mądrości tej świętej, która dzisiaj powinna być rozumiana jako umiejętność wyciągania wniosków i podejmowania właściwych decyzji. – Powinniśmy się modlić do świętej Katarzyny o mądrych ludzi, którzy będą kierować koleją, o ludzi kompetentnych, takich, którzy mają odpowiednie kwalifikacje, którzy nie są nasadzani na stanowiska, ale rzeczywiście mogą coś zrobić – dodał.

Podczas homilii ks. Suchoń złożył także życzenia pracownikom kolei. Życzył kolejarzom, by św. Katarzyna zawsze była obecna w ich życiu oraz postępowaniu.

Górnicy modlili się o miejsca pracy

Maryjo, Królowo Ojczyzny naszej, ratuj polskie górnictwo i broń naszych miejsc pracy – pod takim hasłem 23 listopada kilka tysięcy pracowników branży górniczej wzięło udział w 24. Ogólnopolskiej Pielgrzymce Górników na Jasną Górę.

– Dziś wznoszę się do Ciebie Matko, górnicze ręce wołając „Pod Twoją obronę". Jest to nasze rozpaczliwe wołanie, bo przed polskim górnictwem widmo likwidacji kopalń, utraty miejsc pracy, zubożenia społeczeństwa. W dzisiejszą niedzielę obchodzimy Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. To On uczynił świat pięknym i wspaniałym, a w ziemi ukrył różnorakie bogactwa. Wydobywa je człowiek, a jego zawód to górnik. Witam więc serdecznie całą brać górniczą – tymi słowami zwrócił się do górników paulin ojciec Jan Zinówko, który przed wstąpieniem do zakonu pracował w kopalni.

W uroczystej mszy świętej odprawionej na jasnogórskim wzgórzu uczestniczyli górnicy węgla kamiennego, brunatnego, rud cynku i ołowiu, siarki, miedzi, soli oraz ropy naftowej. Towarzyszyło im kilkadziesiąt górniczych pocztów sztandarowych. – Dziękujcie tutaj na Jasnej Górze, za przepracowane lata w swojej kopalni, razem z wami zanosimy dziękczynienie za zachowanie was od nieszczęśliwych wypadków i katastrof. Dziękujemy za to, że istnieją wasze kopalnie, wasze miejsca pracy, że macie pracę, a dzięki niej zapewnienie godziwego życia dla siebie i waszych rodzin – mówił w homilii biskup pomocniczy diecezji opolskiej Paweł Stobrawa. – Dziękujemy wam za dobro, które dzięki waszej pracy staje się naszym udziałem, za ogrzane mieszkania, za surowce niezbędne dla współczesnego człowieka i za wszystko, co istnieje dzięki energetyce. Naszą modlitwą, pamięcią ogarnia-my górników, którzy przeszli przez bramę śmierci do wieczności. Zwłaszcza górników, którzy zginęli podczas wykonywania swojej pracy – podkreślał biskup Stobrawa. Wraz z nim nabożeństwo celebrowali: kapelan górniczej Solidarności ks. prałat Bernard Czernecki, kapelani górników węgla brunatnego i soli ks. prałat Jan Żak i ojciec Ludwik Kurowski, kapelan górników rud cynku i ołowiu ks. Grzegorz Dymek, kapelan górników wydobywających ropę naftową ks. prałat Andrzej Paździutko oraz ojciec Jan Zinówko.

Foto: Marek Jurkowski

W pielgrzymce uczestniczyło kilka tysięcy pracowników branży górniczej

Podczas pielgrzymki delegacje górników tradycyjnie złożyły kwiaty pod pomnikiem Prymasa Tysiąclecia. Pielgrzymi wzięli też udział w Drodze Krzyżowej na jasnogórskich Wałach. – Na Jasną Górę przyjeżdżamy każdego roku przed Barbórką, by podziękować za bezpieczną pracę, prosić o bezpieczną pracę, prosić o to, żeby polskie górnictwo jednak przetrwało te wszystkie szalone lata. Ale przede wszystkim prosimy o miejsca pracy. Chcielibyśmy, żeby ludzie mieli zatrudnienie w naszej branży. Ale niestety miejsca pracy w górnictwie są likwidowane. Niestety do zakładów branży nie przychodzi tylu nowych pracowników, ilu odchodzi na emerytury – mówił po pielgrzymce Kazimierz Grajcarek, szef Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ Solidarność.

Organizatorem dorocznych górniczych pielgrzymek na Jasną Górę jest SGiE.

BEA

Piotr Kisiel, prawnik Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Roszczenia pracownika w przypadku przywrócenia do pracy na skutek orzeczenia sądu pracy

Stan faktyczny:
Pracownik został przywrócony do pracy wskutek wyroku sądu pracy. W związku z tym pyta, czy przysługują mu inne roszczenia w stosunku do pracodawcy, który bezzasadnie wypowiedział mu umowę o pracę?

Rozwiązanie casusu:
Zgodnie z art.47 Kodeksu pracy pracownikowi, który podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy, przysługuje wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, nie więcej jednak niż za 2 miesiące, a gdy okres wypowiedzenia wynosił 3 miesiące – nie więcej niż za 1 miesiąc. Jeżeli umowę o pracę rozwiązano z pracownikiem, o którym mowa w art. 39 k.p., albo z pracownicą w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego, wynagrodzenie przysługuje za cały czas pozostawania bez pracy; dotyczy to także przypadku, gdy rozwiązano umowę o pracę z pracownikiem-ojcem wychowującym dziecko w okresie korzystania z urlopu macierzyńskiego albo gdy rozwiązanie umowy o pracę podlega ograniczeniu z mocy przepisu szczególnego.

Warunkiem koniecznym do ubiegania się o wynagrodzenie w granicach zakreślonych przez art. 47 k.p. jest podjęcie pracy przez pracownika. Pojęcie „podjęcia pracy" należy rozumieć nie jako faktyczne podjęcie pracy, lecz w znaczeniu prawnym. Polega ono na zgłoszeniu gotowości do niezwłocznego podjęcia pracy i faktycznym okazaniu tej gotowości, jeżeli jest to obiektywnie możliwe. Jeżeli np. pracownik zgłosił gotowość zgodnie z art. 48 § 1 k.p., a następnie zachorował, to usprawiedliwienie nieobecności w pracy przez niego oznacza podjęcie pracy. Także bezprawne niedopuszczenie pracownika do pracy przez pracodawcę oznacza podjęcie przez niego pracy w rozumieniu art. 47 k.p.

Uregulowanie tej sprawy we wskazanym przepisie Kodeksu pracy wyłącza możliwość dochodzenia dodatkowego odszkodowania na podstawie Kodeksu cywilnego. Ten pogląd, ustalony w wieloletnim orzecznictwie Sądu Najwyższego, został podtrzymany w uchwale składu siedmiu sędziów z dnia 18 czerwca 2009 r., I PZP 2/09. Stwierdzono w niej, że „pracownik, który podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy na poprzednich warunkach przez sąd pracy po ustaleniu, że wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę na czas nieokreślony było nieuzasadnione lub naruszało przepisy o wypowiadaniu umów o pracę, nie ma prawa do odszkodowania na podstawie przepisów Kodeksu cywilnego ponad przysługujące mu na podstawie art. 47 k.p. wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy".

Przez pozostawanie bez pracy rozumie się niezatrudnienie u pozwanego pracodawcy. Pracownik może pracować u innego pracodawcy lub uzyskiwać korzyści majątkowe z innych umów, co nie ma jednakże wpływu na jego prawo do wynagrodzenia za pozostawanie bez pracy u pozwanego pracodawcy.

Zdaniem SN okres pobierania zasiłku chorobowego powinien być odliczony od okresu, za który przysługuje wynagrodzenie z tytułu pozostawania bez pracy (wyrok z dnia 17 listopada 1998 r., I PKN 443/98). Utrata zarobku jest bowiem wówczas rekompensowana zasiłkiem chorobowym. Odlicza się także okres pobierania świadczenia rehabilitacyjnego. Pogląd ten został potwierdzony w wyroku SN z dnia 19 kwietnia 2006 r., I PK 158/05.

Zgodnie z wyrokiem SN z dnia 9 grudnia 2003 r., I PK 81/03, pobieranie renty z tytułu niezdolności do pracy w związku z wypadkiem przy pracy nie pozbawia pracownika prawa do wynagrodzenia z art. 47 k.p.

Ważne wskaźniki

- **Minimalne wynagrodzenie za pracę** (od 1 stycznia 2014 r.): **1.680,00 zł**
- **Przeciętne miesięczne wynagrodzenie** (w III kwartale 2014 r.): **3.936,57 zł**
- **Najniższa emerytura** (od 1 marca 2014 r.): **844,45 zł**
- **Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna** (od 1 marca 2014 r.): **844,45 zł**
- **Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy** (od 1 marca 2014 r.): **648,13 zł**
- **renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa** (od 1 marca 2014 r.): **1013,34 zł**
- **renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową** (od 1 marca 2014 r.): **777,76 zł**

Podziękowanie

W imieniu Rady Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ Solidarność w Katowicach serdecznie dziękuję wszystkim uczestnikom za udział manifestacji w dniu 12.11.2014 przed siedzibą Kompanii Węglowej SA w Katowicach. Dziękuję zarówno emerytom, rencistom, jak i wspierającym nas pracownikom – członkom związku oraz wszystkim przewodniczącym organizacji związkowych z branży górniczej za udzieloną nam pomoc.

Szczególne podziękowanie pragnę złożyć przewodniczącemu śląsko-dąbrowskiej Solidarności Dominikowi Kolorzowi oraz członkom Prezydium Zarządu Regionu: Justynie Latos, Ryszardowi Drabkowi, Piotrowi Nowakowi i Mirosławowi Truchanowi. Dziękuję również wszystkim pracownikom Zarządu Regionu, którzy wsparli nasze działania.

Podziękowania kieruję także do służb porządkowych z kopalni Bobrek-Centrum i z Huty Katowice za wzorowe zabezpieczenie manifestacji.

Z wyrazami szacunku
przewodniczący RSEiR
NSZZ Solidarność
Bronisław Skoczek

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi

MARIANA MUSIAŁA

długoletniego działacza Solidarności w spółce *Vitkovice-Milmet* w Sosnowcu.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy najgłębszego współczucia

w imieniu
Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

składa
przewodniczący
Dominik Kolorz

W trudnych chwilach po śmierci naszego Kolegi

MARIANA MUSIAŁA

łączymy się w bólu i żałobie z

Jego Rodziną

Wyrazy głębokiego współczucia w imieniu koleżanek i kolegów z Solidarności ze spółki *Vitkovice-Milmet*

składa
przewodniczący
Paweł Kwieciński

Z ogromnym smutkiem żegnamy naszego Kolegę

MARIANA MUSIAŁA

Wyrazy serdecznego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają
przyjaciele ze śląsko-dąbrowskiej Solidarności

Szczere kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Kolegi

MARIANA MUSIAŁA

Rodzinie i Bliskim

składają
pracownicy Biura Terenowego śląsko-dąbrowskiej Solidarności w Sosnowcu oraz organizacje związkowe z Zagłębia Dąbrowskiego

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność, ul. Floriana 7, 40-286 Katowice

tel. 32 353 84 25

www.solidarnosckatowice.pl

tygodnik@solidarnosckatowice.pl | tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** ***Beata Gajdziszewska*** (redaktor naczelny), ***Grzegorz Podżorny*** (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), ***Łukasz Karczmarzyk***, ***Agnieszka Konieczny.*** | **REDAKTOR TECHNICZNY:** ***Krzysztof Woźniak*** | **SKŁAD I ŁAMANIE:** ***Krzysztof Woźniak*** | **REKLAMA:** ***Mirosław Grzywa***, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 26 listopada 2014 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65 | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27 | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59 | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11 | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63 | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25 | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64 | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68 | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36 | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02 | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» POWINNIŚMY W TYM TYGODNIU polecieć wyborami. Podworować sobie z leśnych dziadków z PKW, obśmiać pożytecznych idiotów okupujących gmach tej instytucji, wydrwić oratorskie popisy Gajowego, a Kaczafiemu wytknąć opieszałość i ogólne rozmemłanie. Nie zrobimy tego jednak, bo to, co się dzieje wokół wyborów samorządowych, po prostu nie jest zabawne. Nie jest nam zwyczajnie do śmiechu i wam też być nie powinno. Za cały komentarz dotyczący tej sprawy wystarczy zdjęcie „urny" ustawionej w jednym z lokali wyborczych w Chorzowie, który krąży po sieci. W lokalu tym kazano obywatelom wrzucać swoje głosy do kubła na śmieci z naklejonym orzełkiem. Ten obrazek, jak w reklamie czekoladek, wyraża więcej niż tysiąc słów.

Foto: demotywatory.pl

» TYLE W TEMACIE WYBORCZEJ FARSY. Teraz możemy przejść do sukcesów naszych wybrańców na arenie międzynarodowej. Jak z dumą pochwalił się przedstawiciel Polski przy ONZ, niejaki Bogusław Wind, nawiązaliśmy stosunki dyplomatyczne z Nauru. – Jestem dumny, że od dziś, dzięki nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, będziemy mogli zintensyfikować kontakty między naszymi krajami – oświadczył pan ambasador. O jakie kontakty chodzi? I gdzie w ogóle to Nauru leży? Jako że nasza wiedza na ten temat jest taka jak wasza, czyli żadna, sprawdziliśmy w internetach. Okazuje się, że nasz nowy partner strategiczny to taki pryszcz na mapie, gdzieś w Mikronezji, o powierzchni równiej mniej więcej jednej ósmej Katowic, zamieszkały przez niecałe 10 tys. ludzi. Cóż, nie powiodło się z wizami do USA, z odszkodowaniami dla polskich rolników za ruskie sankcje też idzie nam kiepsko, więc trzeba brać co dają. Sukces jest sukces. Jednej rzeczy zazdrościmy mieszkańcom Nauru. Ich parlament składa się tylko z 19 deputowanych. Na dodatek niemal z każdego miejsca w kraju da się w razie potrzeby dorzucić do delikwenta dzidą.

» SOJUSZ Z NAURU to jednak nie jedyne osiągnięcie międzynarodowe Najjaśniejszej Rzeczpospolitej w ostatnich dniach. Równie spektakularnym sukcesem popisaliśmy się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, podczas organizowanych tam targów SIAL Middle East. Otóż Agencja Rynku Rolnego wystawiła na owych targach stoisko i postanowiła pochwalić się na nim nie czym innym, jak polską wieprzowiną. Dzięki geniuszom z ARP każdy Arab, dla którego świńskie mięso jest nieczyste i schabowego nie tknąłby nawet za wszystkie pola roponośne świata, mógł obejrzeć na telebimie jak w polskich rzeźniach pracownicy obrabiają wieprzowe półtuszę a potem je mielą i robią kiełbachę. Proponujemy, aby na kolejne edycje targów delegacja orłów z ARP jeździła w tradycyjnych arabskich burkach. Wówczas jest szansa, że nikt ich nie rozpozna i z naszym krajem nie skojarzy.

» DOBRA, WRACAMY DO KRAJU, lecz nadal pozostajemy w kontekście międzynarodowym. Prokuratura Okręgowa w Warszawie oskarżyła byłą europosłankę peło Małgorzatę H. o oszustwo polegające na wyłudzeniu kasy z Parlamentu Europejskiego. Jeżeli ktoś nie kojarzy, kim jest pani H. może to sobie sprawdzić na stronie internetowej pod adresem www.malgorzatahandzlik.com. Otóż jak twierdzą prokuratorzy, posłanka Gośka pobrała z kasy PE szmal za kurs języka hiszpańskiego, w którym wcale nie uczestniczyła. Chodzi o kwotę niespełna 1500 euro. W sumie niewiele patrząc z perspektywy europoselskich apanaży. Swoim mało szlachetnym czynem pani Małgosia dołącza do grona polskich polityków, którzy zgrywają mężów stanu, a mentalnie nie różnią się niczym od drobnych cwaniaczków, co to wynoszą z roboty gwoździe czy papier do drukarki. Jedyna różnica polega na tym, że Gośka jest z peło, więc na jej przekręciki nikt specjalnie uwagi nie zwraca. Gdyby inicjał H. rozwijał się w nazwisko Hofman, media grzałyby sprawę od tygodnia.

» NA KONIEC SŁÓW KILKA O PROCENTACH, ale niekoniecznie w kontekście wyborczym. Otóż w ubiegłym tygodniu swoje 60. urodziny obchodził Kwaśniewski Aleksander. Imprezę urządził mu w belwederze Bronek, a wśród gości znaleźli się m.in. były prezydent Ukrainy Leonid Kuczma czy były szef Komisji Europejskiej Romano Prodi. A my się potem dziwimy, że po takiej imprezie Gajowy blednie, słysząc o procentach i bredzi coś o odmętach szaleństwa.

PODRÓŻNY&GOSPODZKI

ROZBAWIŁO nas to

Przychodzi szef PKW do psychiatry:
– Co Panu dolega?
– Prześladują mnie głosy
– Jakie głosy?
– A... nieważne

***

W PKW zasiadają sami prawdziwi faceci. Jak mówią, że podadzą wyniki wyborów...to podadzą!!! Nie trzeba im przypominać co pół roku!

***

Staruszka przewróciła się na chodniku i miała trudności z podniesieniem się. Akurat przechodził obok pewien znany polityk PSL. Poprosiła go o pomoc. Kiedy już stanęła na własnych nogach, podziękowała i zapytała:
– Co prawda, emeryturkę mam kiepską, ale może mogłabym się panu jakoś odwdzięczyć?
– A wie pani co, jak najbardziej pani może. Startuję w wyborach samorządowych. Jeśli pani koniecznie chce się odwdzięczyć, to niech pani na mnie zagłosuje.
– Panie, co pan sobie myślisz! Ja przecież upadłam na d*pę, a nie na głowę! – wykrzyczała oburzona staruszka.

***

– Jaka jest różnica między automatem telefonicznym a wyborami?
– W automacie najpierw płacisz, a potem wybierasz, a przy wyborach najpierw wybierasz, a płacisz później!

***

Późnym wieczorem w Warszawie bandyta w czarnej masce wyskakuje na chodnik przed dobrze ubranego mężczyznę i przykłada mu broń między żebra:
– Dawaj swoje pieniądze! – żąda.
Napadnięty odpowiada oburzony:
– Nie możesz tego zrobić! Jestem posłem Platformy Obywatelskiej!
– W takim razie – odpowiedział rabuś – oddawaj mi moje pieniądze!

***

Do żołnierza pilnującego wejścia do kancelarii premiera podchodzi staruszek i prosi: – Panie oficerze, ja tak bardzo chciałbym się widzieć z premierem Tuskiem.
– Proszę pana – tłumaczy wojak – Donald Tusk nie jest już premierem.
– No tak. Dziękuję – mówi staruszek i odchodzi.
Następnego dnia sytuacja się powtarza:
– Panie oficerze, ja tak bardzo chciałbym się widzieć z premierem Tuskiem...
– Proszę pana. Pytał pan już wczoraj, a ja panu odpowiedziałem, że pan Tusk nie jest już premierem...
Staruszek znów dziękuje i odchodzi. I tak przez kilka dni. W końcu po kolejnym pytaniu żołnierz nie wytrzymuje: – Przychodzi pan tu od tygodnia i za każdym razem tłumaczę panu, że pan Donald Tusk nie jest już premierem.
– Wiem panie oficerze – uśmiecha się staruszek. – Ale ja tego po prostu uwielbiam słuchać.

***

W kuluarach sejmowych poseł szepcze na ucho do posła:
– Żona zdradza cię z trzema naszymi kolegami z ławy.
Na to drugi, wzruszając bezradnie ramionami:
– Nic na to nie poradzę. Mają większość.

***

Zasady walki politycznej:
1. Jeśli warto o coś walczyć, to tym bardziej warto walczyć nieuczciwie.
2. Nie kłam, nie oszukuj, nie kradnij... bez potrzeby.
3. Szczera odpowiedź może Ci przysporzyć tylko problemów
4. Fakty, aczkolwiek interesujące, są bez znaczenia.
5. Prawda jest zmienna.
6. Obietnica nie jest gwarancją.

***

Facet wybrał się na ryby. Zarzuca wędkę, czeka, nagle spławik się rusza, więc gość wyciąga rybkę.
– Powiedz rybko, jesteś może ze złota?
– Nie. Z PO.
– Eee, to ty pewnie nie spełniasz życzeń?
– Nie, ja tylko obiecuję.

***

Rozmowa przez telefon:
– Jakie są pańskie poglądy polityczne?
– Moje poglądy poli... Proszę chwilę zaczekać, muszę uspokoić synów... Benito! Adolf! Uspokójcie się.

***

– Moim rozmówcą jest pan Janusz Piechociński. Panie Pośle kto wygra wybory przyszłoroczne wybory parlamentarne?
– Jak to kto?? Oczywiście, że nasz koalicjant.
– Czyli...
– Wszystko jedno.

Autopromocja